



Dwie granicy strony

Andrzej Popielski

i elektroniczną kontrolą dostępu, sztywnym łańcuchem, ukrytym samozamykaczem. Ma być system jednego klucza i dla uprawnionych automatyczny radiowy dostęp do garażu (bez pilota). Tak więc, jeśli tylko deweloper kryzysowo nie uszczknie części jakości materiałów i urządzeń, tej, którą pierwotnie obiecywał (co jest możliwe, bo na czym zarobi?), to wyrosnie mi naprzeciwko raj dla bojących się. Żeby mogli bać się bezpieczniej. Ale nie zadroszczę im tego, to ich święta własność. Jestem patriotą swojej strony ulicy, ale dopiero widok jej drugiej strony spina mi kłamię historię o tym, jak przez ćwierć wieku zabezpieczenia się zadomowiły.

Teraz coś w skali, na której tle polskie strachy są małe i niedrogie. Jak doniosła prasa na początku lipca Senat Kongresu USA przeznaczył na przyszły rok ok. 43 mld dolarów (ile to w porównaniu z budżetem Polski?) na poprawę bezpieczeństwa w Internecie oraz umocnienie ochrony granic Stanów Zjednoczonych, w których ponoć przebywa nielegalnie ok. 12 mln ludzi. Nierozwiązanym problemem jest ochrona granicy z Meksykiem. Co jakiś czas natykam się na medialne doniesienia o budowie tam „wzmocnionych płotów” czy „wirtualnych”. Tymczasem ani to jedno, ani drugie, bo te systemy nie składają się tylko z materialnych płotów lub murów, ani nie będą rzeczywistością tylko sieciową. Nie udało się rozpocząć za prezydentury G. Busha tzw. Projekt 28. (Nazwa pochodzi od pilotażowego, krótkiego 28-milowego odcinka granicy w okolicy Tucson). Jak pisano, podobno w ogóle nie słuchano tego, co miały do powiedzenia służby ochrony granic. Zastosowane w systemach oprogramowanie nie mogło przetworzyć wielkiej liczby informacji generowanych przez czujniki. Użyto niedostosowanych do zadań kamer, a za sprawą „wolnych połączeń” (przyp. red. – może chodzi o rodzaj niewydolnej transmisji?) sterowanie nimi odbywało się w zółwym tempie. Czujniki radarowe generowały ponoć fałszywe alarmy, gdy zaczynał padać deszcz itd.

Inwestycję, jak podała amerykańska prasa, podjęto znowu w maju tego roku. System nazywa się SBInet i jest budowany przez Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DHS). W jego strukturze nadal mają być liczne ruchome wieże łączności i instalacje telekomunikacyjne, urządzenia technik detekcji i rejestracji obrazu, czujki, radary itd. W Arizonie, znowu koło Tucson, budowane są dwa nowe odcinki testowe (w sumie 87 km). Koszt budowy całego systemu, inwestycji zaplanowanej na 5 lat, ma podobno osiągnąć 6,7 mld dolarów, kwotę gigantyczną i nieosiągalną w naszym skrawku Europy.

Miałem felieton zakończyć informacją i refleksją na temat inwigilacji – zjawiska, które rozlewa się już szeroko w krajach rozwiniętych, ale z braku miejsca muszą poczekać do następnego felietonu. Jeśli nie przywiejdą z powodu wakacyjnego rozleniwienia, albo coś innego ciekawego wyjdzie na czołówkę. □

W

Wielu w branży „zaklina” kryzys, aby ten jak najmniej poturbował „mieszkaniówkę”. To rozumiałe, żyją z instalowania zabezpieczeń w tym sektorze i udzielania usług ochronnych.

Mieszkam przy niestarej warszawskiej ulicy. Jedna jej strona powstała na początku lat 80., a spory fragment po drugiej stronie zabudowują dopiero teraz. Po jednej stronie stoją socjalistyczne bloki, po drugiej będzie kilka atrakcyjnych apartamentowców (demokratycznych, bo już z obniżoną ceną początkową do uznawanej obecnie prawie za standardową, co wymusił kryzysowy spadek popytu).

Te strony ulicy to dwa inne światy z punktu widzenia zabezpieczeń technicznych. Początek lat 80. z perspektywy mieszkaniowej techniki ochronnej pamiętam dobrze. Do każdego mieszkania spółdzielnia zafundowała jeden erzac-zamek (podklamkowy typu „biedna wersja yale”). Drzwi wejściowe można było wywalić kilkoma kopnięciami, a zawiasy wytrzymały aż pół minuty nacisku łomu wprawionego włamywacza. Potem pamiętam montowane przez lokatorów nieestetyczne kraty, bywało, że w przejściach ewakuacyjnych. Słyszę jeszcze w pamięci wycia sygnalizatorów pierwszych systemów alarmowych i wściekłych lokatorów, że wyją alarmy. Wydawali z siebie alarmowe odgłosy wszyscy i to dotkliwie, ale najczęściej nieskutecznie. W odróżnieniu od cichych złodziei. Ci prawie już tutaj się nie pokazują, nie ta strefa dobrobytu. Ale to była wtedy ta dzisiejsza druga strona naszej ulicy, z jej wyższym statusem.

W co dzisiaj deweloper z zagranicy (po drugiej stronie ulicy) chce wyposażyć lokale w cenie podstawowej? Mieszkania mają posiadać pełny osprzęt elektryczny: gniazda, wyłączniki, kolorowy wideodomofon z możliwością podglądu placu zabaw. We wszystkich lokalach, także licznych usługowych, mają być systemy alarmowe z czujnikami zalania, ponadto na osiedlu elektroniczny monitoring garaży podziemnych i terenu z osiedlową centralą monitoringu. Mieszkania mają chronić markowe, dobrej jakości drzwi antywłamaniowe z dwoma zamkami